Tarnów, dnia 15-go października 1911 r. — Nr. 19.

„GOSPODARZA" rok I. „GŁOSU ROLNICZEGO" rok XI.



Wychodzi 15-go i ostatniego każdego miesiąca.

„GOSPODARZ"

dawniej

„GŁOS ROLNICZY"

PRZEDPŁATA ROCZNA przysyłana wprost do Redakcyi, wynosi w Austryi 4 korony 50 hal., w Niemczech 4 marki, w Rosyi i Królestwie Polskiem 2 rs. 50 kop.

Przygotowanie pasieki do zimowli.

W naszym klimacie pasieka pozostawiona przez zimę na toczku, narażoną jest na niebezpieczeństwo wymarcia i nie rzadko zdarza się, że połowa pni spada. Nie działają tu szkodliwie same mrozy lecz częste zmiany ciepłoty. Przez kilka dni dwudziesto-stopniowe mrozy, potem nagła odwilż, a także dnie ciepłe i słoneczne wyprowadzają pszczoły z potrzebnego im spokoju. Dlatego przezimowanie pasieki bez strat, na dworze, należy poczytać pasiecznikowi za wielką zasługę. Poniżej pozwolę sobie podać warunki jakie muszą być dochowane, jeśli pasieka ma dobrze przezimować.

1) Nie przeznaczać do zimowli pni słabych, gdyż mała ilość muchy nie potrafi wytworzyć dość ciepła, więc wyginie z zimna albo z braku wody, rosa bowiem w ulu, dajaca pszczołom wodę, może się wytworzyć tylko wtedy, gdy w ulu będzie cieplej niż na zewnątrz.

2) Nie pozostawiać na zimę takich pni, które nie mają dość miodu. Zwyczajny, średni pień potrzebuje od października do kwietnia przynajmniej 6 kg. miodu. Jeżeli pszczoły zbierały miód z późnych spadzi, szczególnie z jodły i smereku albo z późnych wrzosów, to taki miód nie jest zdrowy i od niego pszczoły prawie zawsze się zaperzają. Nie mało też przyczynia się do tego i to, że pszczoły takiego miodu częstokroć już nie zasklepią,

a miód niezasklepiony, czy to go pszczoły same nanosiły z pola, czy też pasiecznik dodał go późno w jesieni, sprowadza także zaperzenie.

3) Nie odstawiaj do zimowli bezmatków, bo pień, nie mający matki, albo w zimie zginie albo się mocno zaperzy i obsypie, co pochodzi stąd, że w zimie pszczoły zmatczałe nie siedzą nigdy spokojnie, dlategoteż ciągle jedzą i wiele odchodów w sobie nagromadzają, a czego następstwem bywa zaperzenie.

4) Trzeba się postarać o to, by pszczoły nie cierpiały na brak powietrza, więc oczka nie przytykać lecz zasitkować, a przed oczko ustawić skośnie cegłę, by światło nie wywabiało pszczół do wylotu.

5) Miejsce próżne pod ramkami wypełnić suchem sianem, między przegrodę a zatwór wstawić matę, wszelkie zaś szpary zalepić gliną. Jeśli ule są cienkie lub źle futrowane, należy je po wierzchu otulić słomą i drutem obwiązać, oczko pozostawić wolne. Zagłówków nie naścielać ściółką zanadto, bo ściółka nie dopuści zimna do zagłówka, a pień nie ochłódnie do tego stopnia, aby rosa mogła w nim osiadać; brak zaś rosy bywa powodem zaperzenia się i całkowitego obsypania pnia.

Przygotowanie do zimowli powinno być dokonane najdalej do 20-go października.

Nieco z hodowli kóz.

Wdzięczne, małe, żywe, a uparte stworzonko, hodowane przeważnie przez małych gospodarzy, zarobników itp., nie cieszy się względami uczonych hodowców, którzy w pierwszym rzędzie zajmują się zwierzętami dużemi: koniem, krową, świnią, owcą. Nie dziwota przeto, że co do hodowli kóz panują nader sprzeczne poglądy, a nawet niektórzy zaliczają ją do zwierząt szkodliwych w gospodarstwie. Mimo tej niekorzystnej opinii widzimy znaczny przyrost chowanych kóz i to nietylko w górskich okolicach, ale i w nizinnych, co musi naprowadzić nas na domysł, że w pewnych warunkach trzymanie tych zwierząt musi być korzystne.

Opis kozy. Posiadają budowę zwięzłą. Dochodzą do wagi 50 klg., wysokości 80 cntm., długość ponad 1 mtr., do 1·40 mtr., głowa klinowata, najczęściej z bródką, bez dołków łzowych. Czoło wypukłe, rogi z wyraźnymi poprzecznymi karbami. Rasy bezrożne są spokojniejsze i nie potrzebują pokarmu na odżywianie i odnawianie rogów. Oczy żywe, źrenica ukośna. Uszy boczne ruchome. Wymię obfite, duże, o dwóch dojkach. Ogon krótki, zwykle do góry zadarty. U nóg 2 racice i 2 rapetki, brak gruczołu międzyracicowego. Maść rozmaita.

Spotykamy ją, podobnie jak psa, rozproszoną po całej kuli ziemskiej. Tu musimy nadmienić, iż wśród różnych warunków życiowych zmieniła swój wygląd. Kozę domową (Capra hirus) wyprowadzają od dzikiej bezoarskiej (C. aegarus), żyjącej w Persyi. Oswojenie nastąpiło w bardzo dawnych czasach, gdyż ślady kóz spotykamy w najstarszych budowlach t. zw. palowych. Kozy zamieszkujące okolice górskie, są mniejsze i zgrabniejsze od swych rówieśnic nizinnych.

Mało jest roślin, którychby koza nie zjadała, pożera nawet trujące, którychby się inne zwierzę gospodarskie nie czepiło, przyczem lubi ciągłą odmianę.

Żyje towarzysko.

Oznaczenie wieku. Koza żyje 10—15 lat, a czasami dłużej— ze względów gospodarskich chowamy kozę najdłużej 10 lat, a tylko w pewnych wypadkach poszczególnych dłużej Oznaczenie wieku jest ważne z wielu względów gospodarskich.

Uzębienie jej jest niezupełne i niezwarte ~~składa~~ się z 32 zębów, 8 siekaczy w dolnej szczęce i 24 ~~zębów~~ trzonowych.

3 . 3 † 0 † 0 † 0 † 3 . 3
3 . 3 † 0 † 1 . 1 . 1 . 2 . 1 . 1 . 1 † 0 † 3 . 3

skrajek, średni zewn., śregni wewn., cęgi, średni wewn., średni zewn., skrajek

Koźlę dostaje cęgi i średnie przy urodzeniu lub w pierwszych dniach. Również w tym czasie wykluwają się pierwsze 3 zęby trzonowe.

W 3-cim lub 4-tym tygodniu występują skrajki. To są zęby mleczne. 1—$1^1/_2$ roku zrzuca cęgi, a na ich miejsce dostaje stałe!
$2^1/_2$ roku zrzuca średnie wewnętrzne
$3^1/_2$ „ „ „ zewnętrzne
$4^1/_2$ „ „ skrajki.

W wieku około 2 lat następuje zmiana trzonowych mlecznych na stałe. Drugich trzech trzonowych nie zmienia, gdyż są odrazu trwałe. W 8 latach wyłamują się korony siekaczy i dalsze trzymanie rzadko się opłaca, gdyż żywienie jest trudniejsze.

Jaki pożytek mamy z kóz? Zanim przystąpimy do omówienia znaczenia gospodarskiego kóz, zastanowimy się nad wydajnością tychże.

a) *Mleko* jest najważniejszym produktem hodowli koziej. Posiada barwę białą, rzadziej żółtawą i jest lekko śluzowate. Smak właściwy, ostry — ostrość zależy od rasy, utrzymania i paszy. Ciężar gatunkowy mleka 1·033.

	Skład mleka koziego:		Skład siary:
Woda	86·6	(średnio)	— —
Substancya sucha	13·5		27·8

	Skład mleka koziego:	Skład siary:
Tłuszcz	4·5	5·6
Cukier	4·7	5·2
Sernik	2·9	16·0
Białko	0·6	
Popiół	0·8	1·0

Mleko kozie zawiera więcej składników pokarmowych niż krowie — z wyjątkiem białka. Śmietanka osadza się wolniej. gdyż kuleczki tłuszczu są bardzo małe. Mleko służy na pokarm, do wyrobu serów i masła. To ostatnie jest maziste i mniej smaczne od krowiego, natomiast sery powszechnie chwalą Z 10 l. otrzymujemy 1 klgr. sera. Koza daje dziennie 2—5 l, rocznie mniej więcej 600 do 700 l. Najwięcej mleka daje po porodzie, (ciąża trwa 22 tygodnie) poczem po 3 lub 5 miesiącach zmniejsza się jego ilość. Wydajność mleka zależy od indywidualności osobnika, rasy, jakości paszy.

b) *Mięso* kozie przypomina smakiem owcze, a jakość jego zależy od wieku, żywienia itp. Szczególniej cenią mięso koźląt. Mięso starych jest łykowate, niesmaczne. Tłuszcz nie przerasta mięśni, lecz osadza się osobno, podobnie jak u niektórych ras bydła i służy do wyrobu mydła i świec. Ze skóry wyrabiają rękawiczki, a nadto używają jej rymarze. Jelita służą do wyrobu strun.

c) *Nawóz* kozi jest gorący i można go trzymać podobnie jak u owiec dłuższy czas pod kozami lub codziennie wyrzucać. Dziennie potrzeba na sztukę około $^1/_2$ klg. podściółki, przyczem otrzymujemy 5 klg. oborniku, który nadaje się pod warzywa i okopowizny Działanie jego trwa 1 rok.

d) *Siła pociągowa.* Capy, które zwykle są silniejsze od kóz, mogą być użyte z korzyścią do wykonywania niektórych robót gospodarczych, zwłaszcza w ogrodzie, do wożenia dzieci, produktów gosp. do miasta itp.

Żywienie i pielęgnowanie młodego zwierzęcia od urodzenia aż do użytkowania, zowiemy wychowem, — żywienie i pielęgnowanie zwierząt gospodarskich wogóle nazywamy chowem. Hodowla poucza nas, jak należy zwierzęta domowe dobierać do rozpłodu, rozmnażać (stanowić), młode wychowywać, żywić, pielęgnować i zużytkować, przyczem baczymy, by osiągnąć jak największy czysty zysk i to stale.

1) *Okres ssania.* Po urodzeniu matka oblizuje młode. Hodowcy są zdania, że lepiej jest młode karmić, niż dopuszczać. Sposób ten jest jednakże kłopotliwy i możebny do przeprowadzenia jedynie w małych gospodarstwach. Nadliczbowe (ponad 2) koźlęta możemy przysadzić innym kozom lub od chowu wykluczyć. Karmiąc, nie trzeba zapominać, że koźlę w pierwszych trzech dnia musi dostać siarę, która działa rozwalniająco i usuwa smołkę, jaka nagromadziła się w koźlęciu w czasie pobytu w łonie matki.

Przy karmieniu baczyć na punktualność, czystość i odpowiednią ilość mleka zadawać. Z początku poimy mlekiem świeżo wydojonem, potem możemy dawać mleko podstałe kozie lub krówskie zbierane, ma się rozumieć przegotowane i posiadające temperaturę mniej więcej ciała zwierzęcego. Mleko posiada odpowiednią ciepłotę, jeśli ręka zanorzona wyczuwa je letniem. Zadajemy je w dowolnej ilości (ad libitum) lub ilość stosuje się do wagi zwierzęcia.

Należycie żywione koźlę szybko przyrasta na wadze. Dzienny przybytek wynosi nawet wyżej 1 kg., podczas gdy u cielęcia nie przenosi $^1/_4$ kg. Tu nadmienić musimy, iż koza, jako małe zwierzę, więcej potrzebuje stosunkowo paszy niż bydlę. Rzecz tę omówimy szczegółowiej przy żywieniu starych.

a) *Karmienie z ręki czyli pojenie.* Wspomnieliśmy, że koźlęta karmimy z ręki (poimy) lub też pozostawiamy przy matce, by ssały. W pierwszym wypadku zadajemy początkowo mleko z flaszki, potem przyuczy się pić samo. Ilość mleka wynosi mniej więcej $^1/_5$ do $^1/_6$ wagi koźlęcia. Zadając mleko kozie, trzeba dodawać cukru do mleka.

W drugim tygodniu możemy podać obrok, złożony z ciętego siana, otrąb i mielonego owsa. Umieszczamy to w żłóbku i zbliżamy do koźlęcia, by sobie mordkę zwalało. Zacznie się oblizywać i jeść, czynimy to z tego powodu, by wcześnie przyzwyczaić zwierzę do pasz stałych i spowodować należyty rozwój torb żołądkowych. Zwierzęta mleczne powinny się przyzwyczaić od wczesnej młodości do przerabiania pasz objętościowych, jako tańszych. Karmienie paszami streszczonemi przez czas dłuższy wpływa dodatnio na opasowość, ale nie na mleczność. Pojenie trwa przez 6 do 8 tygodni.

b) *Ssanie wymienia matki.* Postępowanie jest tu podobne jak w pierwszym wypadku. Koźlę pozostawiamy przy matce, dozwalając mu pić dowolnie lub też odłączamy, doprowadzając dziennie początkowo 5, a potem 3 razy. Również i tu od drugiego tygodnia zadajemy obrok wyżej opisany.

2) *Odłączenie czyli odsadzenie.* Postępując sposobem podanym, przyuczymy koźlę do pasz stałych jeszcze w okresie ssania. Od 4-go tygodnia zaczniemy zadawać dobre siano i możemy podawać wodę przestałą do picia. Baczyć jednakże trzeba, że młodym zwierzętom nie powinno pozostawiać się wody do dowolnego picia, gdyż piją za dużo, chorują na żołądek (bagnieją) i nawet giną.

Po 6-ciu, względnie 8-miu tygodniach przestajemy zadawać mleko, a podajemy jeno paszę suchą, zaś za napój wodę, lecz nie za dużo. Początkowo pokazuje zwierzę krzywą minę, beczy, lecz gdy zobaczy że to nie pomaga, bierze się do jedzenia. Koźlęta, które ssały matkę, wnet po odłączeniu zapominają o niej.

Niektórzy hodowcy zadają po 6 tygodniach jeszcze przez 7 do 14 dni poidło zamiast mleka, a dopiero potem odsadzają. Poidło przyrządzamy: parę garści owsa śrutowanego, mąki pszennej, grochowianej lub otrąb z dodatkiem potłuczonego siemienia lnianego (30 g. siemienia odpowiada tłuszczowi 1 litra mleka) gotujemy po zalaniu poprzedniem wodą przez $^1/_2$ godziny. Odsadzamy i gotujemy na letnio. Poidło można lekko posolić, co jest korzystnem. Ma się rozumieć, że prócz tego dajemy siano dobre i obrok.

I ten sposób jest dobry. W chwili odłączenia waży koźlę dobrze żywione ponad 20 kg. Chodzi nam teraz, by i nadal zwierzę przyrastało. Wiadomo, że zwierzęta najlepiej rosną w pierwszym roku życie. Otóż trzeba teraz na nie zwracać baczną uwagę, gdyż co teraz zaniedbamy, tego potem i potrójną ilością karmy nie dopędzimy.

Prócz żywienia należy zwracać uwagę na pielęgnowanie (czystość ciała i otoczenia) i ruch tak konieczny młodemu zwierzęciu. Jako zwierzę mleczne, musi ono należycie rozwinąć płuca i serce, by mogło przerabiać dużo krwi, z której wytworzy się mleko. Odsadzone zwierzęta w czasie wiosennym, względnie letnim, idą ze staremi na pastwisko, gdzie znajdą dla siebie część potrzebnej karmy i gdzie mogą pobujać do woli.

Za napój służy obecnie woda. Pasza składa się teraz: z owsa śrutowanego, grysu czyli otrąb, siemienia lnianego, tłuczonego makuchu. Siana dodaje się w dowolnej ilości. Po 4 miesiącach życia zaprzestaje się dodawania siemienia lnianego, gdyż potrzebny tłuszcz pobierze z innych pasz.

Dziennie zadajemy 5$^0/_0$ suchej suchej substancyi paszy w stosunku do wagi, t. j. koźlę posiadające 20 kg. żywej wagi powinno dostać suchych pasz co najmniej 800 gr., a więc około kilograma dobrej paszy. Pasza winna być tak wymierzoną, aby na 1 część ciał białkowych (proteiny) przypadało ciał bezazotowych strawnych 4 do 5. Tłuszczowi, jak wiadomo, przypisnjemy wartosć 2$^1/_2$ razy większą niż innym ciałom (związkom) bezazotowym.

Gdybyśmy koźlęciu zadawali dużo ciał objętościowych, toby rozwijało się wolno, dostałoby obwisły brzuch i rzadko wyrosłoby z niego dobre zwierzę. Tak żywimy kozę, aż osiągnie ćwierć roku. Odnosi się to jedynie do zwierząt, przeznaczonych na chów. To, co nie nadaje się do rozpłodu, zwiemy wybiorkiem (brakiem), umieszczamy w stajni, nie dozwalamy mu ruszać się dowoli, dajemy dobrze jeść, aż się opasie, a wtedy idzie na rzeź. Młode koźlęta, chociaż mają właściwy zapach, dla nieprzyzwyczajonych nieprzyjemny, są ulubionym przysmakiem wielu ludzi, np. Czechów, Ormian i t. p.

Jak wyżej nadmieniliśmy, zwierzęta te zwane „młodzieżą“ bywają w wieku od $^3/_4$ lat stanowione, a ponieważ rozrost ich jest obecnie powolniejszy, a nawet z czasem ustaje, przeto musi być żywienie ich odpowiednio zmienione, gdyż naszym ideałem:

„Otrzymać statecznie jak największy czysty zysk“. Odsadzone koźlę powinno używać codziennie ruchu na wolnem powietrzu, a również nie należy zapominać o czyszczeniu i o schludnem stanowisku (legowisku).

Rasy. Zwierzęta jednego gatunku, które mają podobne kształty, wydajność i zdolność (skłonność) przelewania swych przymiotów na potomstwo, tworza rasę. Rasy mogą być pierwotne (naturalne) i sztuczne. Jeśli zwierzęta przez wpływ człowieka np. przez dobór odpowiednich rozpłodników, należyte żywienie, pielęgnowanie itp. zwiększą wydajność, wówczas utworzą rasę sztuczną. Każda rasa odznacza się pewnemi stałemi znamionami np. maścią, budową, mlecznością, opasowością, siłą pociągową itd. Rasy dzielimy na zawody, te znów na rody itd.

Kozy zamieszkujące Galicyę nie tworzą ras oddzielnych. Dotychczas mało zwracano uwagi na ten dział hodowli; często sprzedaje się dobre koźlęta, a kiepskie przysadza — natomiast w innych krajach np. w Szwajcaryi, Niemczech itd., przez umiejętne hodowanie, wytworzyły się odrębne rasy jak sanentalska, ementalska, burguncka itp. Jedne z tych ras są bezrożne, inne rożne, te długowłosiste, tamte krótkowłosiste.

Opisywanie poszczególnych ras niema dla nas żadnego znaczenia, natomiast omówimy powierzchowność kóz, tj. jak dobra, a więc w pierwszym rzędzie mleczna koza powinna wyglądać. Przedewszystkiem musi być rosła. Maść jest bez znaczenia. Jedynie, gdy chowamy kozy na większą skalę i chcemy wytworzyć nową rasę lub zawód, wówczas powinniśmy dążyć, by maść była jednostajna, krótkowłose ze względu na pielęgnowanie i czystość są lepsze od długowłosowych. Skóra winna być cienka, silna, sprężysta (elastyczna) i dająca się łatwo palcami fałdować. Głowa bezrożna — dlaczego? bo rogi u zwierząt oswojonych są niepotrzebne. Gęba szeroka; szyja średnio-długa. Piersi wąskie, wskazują na słabo rozwinięte płuca i serce; krzyże mało spadziste, szerokie, dobrze umięśnione, wymię nie obrośnięte, duże, sprężyste, powinno posiadać delikatne żyłki widoczne i za dotknięciem łuszczyć się lekko.

Nogi ze względu na sposób życia silne, suche, a nie za długie. Tylne szeroko rozstawione, by wymię mogło się pomieścić. Noga powyżej przegubu dobrze umięśniona. Narzędzia płciowe, zwłaszcza u samca należycie rozwinięte, często bowiem zdarzają się hermafrodyty (obupłciowe). U capa dobrze rozrośnięte sutki wskazują na mleczne pochodzenie. Ponieważ po samcu mamy więcej potomstwa z wadami dziedzicznemi niż po samicy, przeto baczyć należy na jego należytą budowę i przymioty. Niektóre kozy posiadają właściwy zapach nieprzyjemny. Jest to właściwością dziedziczną, przeto kozy o woni silnej, niemiłej, 'winny być od chowu wykluczone.

Ruń i wykot. Młode odziedzicza skłonność do kształtów i wydajności częściowo po matce, a częściowo po ojcu, przeto tak jedno jak i drugie powinno być jak najlepsze (pełnej krwi). Używanie jak najdoskonalszych rozpłodników zowiemy dobrem. Niektóry osobnik przelewa w wysokim stopniu skłonność na potomstwo, czyli jest ono bardzo do niego podobne — własności te zowiemy dziedzicznością własną. Takich zwierząt należy jak najdłużej używać do rozpłodu.

Rozpłodniki prócz własności opisanych wyżej muszą być należycie rozwinięte, nie za stare (mniej płodne), nie złośliwe i nie za młode. Zwrócić należy uwagę na pochodzenie, gdyż dobre rody dają zwykle należyte osobniki. Czasami może się jednakże niektóre zwierzę odrodzić tj. mieć inne przymioty. Do rozpłodu nie używamy pokrewnych rozpłodników (chów pokrewny i kazirodny), gdyż zwierzęta parzone w pokrewieństwie dają potomstwo wadliwe, skłonne do chorób, często nawet niepłodne.

Na capa przypada 80—100 kóz rocznie. Capy dopuszczamy $^1/_2$ lub $^3/_4$ roczne do mniejszej ilości kóz, a po skończonym roku do pełnej ilości. Po ukończonym 8 lub 9 roku życia rzadko ich używamy. Kozy stanowimy tylko należycie rozwinięte, a więc po skończonym roku życia. Stare capy są złośliwe i mniej płodne. W Szwajcaryi wypłacają trzymającemu capa dobrze zbudowanego zasiłek roczny w kwocie 100—200 koron, za co stanowić ma bezpłatnie.

Najlepszą karmą dla capa jest pasza sucha, a mianowicie siano, owies i czysta woda. W lecie dodatek niewielki zieleniny działa dodatnio na zdrowie rozpłodnika. Baczyć, by się nie zapasał, poidła ciepłe działają ujemnie czyniąc go ociężałym. Nie zapominać, że ruch jest mu koniecznie potrzebny do zdrowia. W czasie stanowienia zwiększamy dzienną dawkę owsa o $^1/_4$ kg.

Dopuszczamy kozy w jesieni (od września do listopada), by otrzymać koźlęta wczas na wiosnę; można stanowić i w innych porach roku. Gospodarz trzymający 2 kozy odstanowi jednę w jesieni, a drugą na wiosnę, by mieć ciągle mleko. Możnaby nawet silne kozy stanowić dwa razy do roku, to jednakże osłabia zwierzęta. Gdzieniegdzie dopuszczają kozy 3 razy w 2 latach. Objawy latowania są podobne jak i u innych zwierząt gospodarskich i trwają 36 godzin. Ciąża trwa 22 tygodni czyli 154 dni.

W czasie ciąży żywić trzeba dobrze, lecz nie zapasać. Unikać pasz stęchłych, zmarzniętych. Obchodzić się łagodnie ze zwierzętami. Na 4—6 tygodni przed okoceniem zaprzestać zdajania, jeśli same nie stały się jałowemi. Ruch na wolnem powietrzu przyczynia się do zdrowia matki Przy wypędzaniu baczyć, by się nie cisnęły. Okocenie odbywa się zwykle prawidłowo. Podczas przewożenia kóz z Malty do Algieru, jechał znaczniejszy transport kóz. Mimo ładowania na okręt i burzy kilka kóz odbyło poród bez wypadku. Na świat przychodzi zwykle u młodych 1, u starych 2, a często

i więcej (4—5). Waga noworodka wynosi 3—4 kg. Po okoceniu zadajemy kozie poidło letnie i dobre siano. Poidło przyrządza się lejąc wrzącą wodę na garść otrąb lub mąki i dodając soli kuchennej. Gdy zwierzę przyjdzie do siebie, karmimy jak zwykłe. Zwyczaj dodawania wody z wygotowanych ziół, święconych na Matkę Boską Zielną, do poidła, jest ze wszech miar pochwały godny, gdyż między niemi znajduje się wiele leczniczych i pożytecznych. Zadawanie samej karmy suchej po porodzie już niejedno zwierzę zabiło, przyprawiając rolnika o stratę.

W sprawie poprawy włościańskiej hodowli bydła.

Odczyt popularny, wygłoszony na zebraniach Kółek rolniczych w Rybnej, Morawicy i Bolechowicach przez STEFANA REICHARDA.

Z pomiędzy rozlicznych działów gospodarstwa rolnego u małorolnych gospodarzy od jakiegoś czasu zaczyna się u nas siłą rzeczy wybijać na pierwszy plan chów bydła mlecznego i produkcya nabiału.

Coraz dogodniejsze i łatwiejsze środki komunikacyjne wywołały u nas silną konkurencyę w uprawie zbóż. Okoliczne prowincye i kraje mają niestety klimat bardziej sprzyjający uprawie zboża, a to łatwo daje się przechowywać i przewozić na dalsze punkta zbytu. Każden obserwujący rolnik musiał już dawno zauważyć, że gdy my dopiero zamyślamy o żniwie naszego dojrzewającego zboża, już cała rzesza handlarzy rzuca na targ obce zboża i niestety przyznać musimy, że ziarno to jest stale lepsze od naszego. My tak ładne i ciężkie zboże, jakie mają n. p. Węgry mamy tylko w wyjątkowo pomyślnych latach, a takich pomyślnych lat jest w dziesięcioleciu jeden, a najwyżej dwa. W ślad za zbożem obcej produkcyi wchodzi dzięki opiece rządu i nieopatrznych traktatów handlowych mąka, która znowu tak ceną jak i jakością robi dotkliwą konkurencyę naszemu produktowi.

Że do dziś dnia takie uporne uprawianie zboża pomimo niepewnych korzyści u nas egzystuje, że nasi rolnicy tak powoli się zabierają do zmiany całego systemu gospodarstwa, nie w kierunku zbożowym, lecz innym, zapewniającym pewniejsze i większe zyski, jednym z głównych powodów będzie nasz polski konserwatyzm i mały duch przedsiębiorczy. Trudno nam się zdecydować gospodarować inaczej, jak gospodarowali nasi ojcowie, dziadowie i pradziadowie. Że obecnie gospodarstwo rolne zaczyna być coraz trudniejsze i coraz mniej opłacające się, to jeden z najgłówniejszych powodów, oprócz wspomnianych ułatwień dowozowych i niefortunnych traktatów, jest coraz droższa produkcya i coraz droższy a niestety gorszy, bo wprost nieuczciwy a zdemoralizowany w Prusach robotnik. Nie wspominam tu jeszcze o jednym, niemniej ważnym objawie, a to o zmianie na gorsze naszego klimatu.

Prawda, że w okręgu naszego Towarzystwa rolniczego typowo zbożowych gospodarstw już nie ma i drugi dział gospodarstw tak ważny dla włościanina zaczyna się pomału rozwijać, a jest nim hodowla, a właściwie początki produkcyi mleka. Dział ten coraz bardziej wybijać się zaczyna na pierwszy plan o własnych siłach pomimo bardzo niekorzystnych warunków, bośmy przecież dotychczas dla niej nic nie zrobili. To bowiem, co dziś się u nas niby dla hodowli robi, jest tak znikomo małe, że całkiem w rachubę brane być nie może. A przecież tak po macoszemu chowane nasze krowy, musiały się jeszcze jakoś opłacać, bo same zmusiły właściciela do lepszego zaopiekowania się niemi.

Im bliżej Krakowa lub innnych nawet mniejszych miast, tem więcej można widzieć gospodarzy, którzy z mleka ciągnąć zaczynają coraz większe korzyści. Na ogół nie ma u nas jeszcze ani hodowli, ani gospodarstw mlecznych i jeżeli mamy z tej gałęzi gospodarstwa ciągnąć rzeczywiście znaczne a pewne zyski, to cały system gospodarstwa naszego zmienić musimy.

Dziś właściciel małorolny pora się z różnemi gałęziami swego gospodarstwa i jest częściowo hodowcą, ogrodnikiem, kupcem, ale w żadnej z tych gałęzi nie ma dokładnych wiadomości i każda z nich silnie kuleje, bo przecież jeden człowiek tym rozlicznym pracom podołać i w każdej gałęzi specyalistą być nie może. A dziś chcąc w jakiejś pracy dojść do do doskonałości i uzyskać rzeczywiście najlepsze rezultaty, musi się w tej gałęzi wyspecyalizować i starać się nabyć jak najwięcej wiadomości, a cały swój czas i pracę temu celowi poświęcić. Wtenczas cel do osiągnięcia łatwy i pewny a praca przyjemna. Skoro gospodarstwo rolne jest co raz mniej rentowne, trudne i wprost nie wdzięczne, konieczną jest rzeczą zwrócić się do hodowli i gospodarstwa nabiałowego. Ten dział z pewnością nie da człowiekowi tyle bolesnych zawodów, jak to doznajemy od gospodarstwa rolnego. Aby jednak hodowlę prowadzić dobrze i z niej uzyskać jak największe korzyści, musimy na naszym zagonie uprawiać przeważnie rośliny pastewne. I zamiast sprzedawać tę trochę zboża na targach, możemy wyprodukowaną u siebie karmę sprzedać, że się tak wyrażę, własnym krowom, które nam zamiast gotówką zapłacą mlekiem lub mięsem, na które to produkta mamy łatwy zbyt, a coraz lepsze ceny lub ułatwienia w przeróbce mleka, zapewniają nam o wiele lepsze i pewniejsze dochody jak uprawa zbóż. Nie chciałbym namawiać nikogo, aby swoje gospodarstwo przemienił odrazu na pastwiskowe, bo to może jeszcze za wcześnie.

Nie jednemu z panów słuchaczy wyda się niemożebnością, aby mogło istnieć gospodarstwo, w którem się nie sieje żadnego zboża, chyba tyle, ile dla siebie lub bydła potrzeba. Nie sadzi się na sprzedaż ani ziemniaków ani kapusty, i że takie gospodarstwo może istnieć. A jednak przykład na to mamy w takiej Holandyi. Można tam jechać kilkadziesiąt mil i nie widzi się nic innego

jak tylko pastwiska. I taki Holender nie sieje ani ziarnka zboża, nie sadzi ziemniaków, a pomimo tego żyje i to tak dostatnio i w takim dobrobycie na jaki u nas pozwolić sobie mogą ludzie tylko grubo bogaci.

Przypatrzmy się jednemu z takich Holendrów. Ma obszar 10 do 12 morgów, a prócz tego dom wraz z potrzebnymi budynkami gospodarczymi, a wszystko razem i pod jednym dachem.

Owe 12 morgów są zamienione w całości na pastwisko i podzielone na 3 części. Z jednej części zbiera 2 lub 3 razy siano, a na dwóch częściach pasie, i to na zmianę. Trzyma na tym obszarze 8 krów i coś młodzieży. Ponieważ nie ma co orać, siać i t. d. nie trzyma żadnej sługi, bo z rodziną wszystko sam zrobi i to zupełnie nie nadwyrężając się w pracy. O robotniku przynajętym na dniówkę tam nawet pojęcia nie mają. Te 8 krów da mu rocznie przynajmniej 6 cieląt, które o ile nie przychowa, to sprzeda na chów lub rzeź. Za te cielęta otrzyma 250 do 300 koron. Krowy tamtejsze dają po 4500 l. mleka przeciętnie, czyli od 8 krów ma mleka 36 tysięcy po 12 halerzy, więc 4300 koron. Do tego 250 za cielęta, to ma rocznie brutto 4500 koron. Ponieważ owe 4 morgi użyte na siano dadzą mu tyle, że nim krowy przezimuje, potrzebuje zatem dokupić 48 q słomy na podściół i 12 q makucha, licząc na sztukę i zimę po 6 q słomy i $1^1/_2$ q makucha.

Za słomę zapłaci 240 kor., za makuch 180 kor., razem 420 kor. Pozostaje mu z gospodarstwa hodowlanego przeszło 4 tys. koron. Innych wydatków na utrzymanie bydła nie liczę, bo te same mamy i u nas. — Proszę mi pokazać właściciela 12 morgów, nawet najlepszej ziemi, któryby mógł uzyskać z takiego obszaru 4 tysiące koron przeszło. Dlatego też tam nie widzi się niedostatku a tym mniej biedy Tam każdy bur (po naszemu chłop) to człowiek bardzo zamożny. Dość powiedzieć, że za nowe obejście gospodarskie składające się z mieszkania, stajni, piwnicy i szopy na karmę płaci 16—30000 kor. To też ich mieszkania to istotne pałace.

Ale też Holendrzy w hodowli pracowali całe dziesiątki lat i pracowali tylko w samej hodowli, a inne działy jak uprawę zboża, ziemniaków itd. zaniechali zupełnie. Jak taki bur ma ze swoich 12 morgów, 4 tysiące koron, to on wszystko co mu potrzeba kupi sobie, i on żyje tak dostatnio i pożywnie, jak u nas nie może żyć nawet wysoki urzędnik w mieście. Mięso, wędliny, sery, ryby i wyborne piwo, to zwykłe codzienne pożywienie bura.

Całe mleko sprzedają przeważnie do mleczarni po 12 halerzy za 1 kg. Konia trzyma dopiero taki, który ma więcej jak 25 morgów. A koń ten to nasz powozowy. Bo też rzeczywiście oni do wyjazdu do miasta lub kościoła mają powozy lub karety. — Naród bardzo skromny, powolny i tak uczciwy, jak tylko wymarzyć sobie można. (D. c. n.).

(Według „Tygodnika rolniczego“).

Drobiazgi.

Sadzenie drzew. Sadzić możemy drzewa w porze bezlistnej, gdy pędy są zdrewniałe, dojrzałe, a więc od jesieni aż do wiosny, o ile mrozu niema. Jakkolwiek sadzenie jesienne jest lepszem, szczególnie dla drzew i krzewów wczas zieleniejących się, jednak w glebie cięższej sadźmy tylko na wiosnę i to, gdy ziemia dostatecznie ogrzana i obeschnięta, najlepiej gdy pączki nabrzmiewają tuż przed puszczeniem liści. W porze letniej (w maju i sierpniu) sadzimy tylko drzewa szpilkowe, a z liściastych możemy też w ostateczności sadzić w lesie z dobrym skutkiem: dęby, wiązy, topole, lipy, wierzby i akacye.

Dołki pod drzewka winny być dostatecznie wielkie, i szersze, im głębsze tem lepsze. Do sadzenia wiosennego powinny być robione dołki w jesieni, a przez zimę zostawione otwarte na działanie mrozu. Najprzód przed sadzeniem wbijamy silne pale w środek dołków i wizujemy je, aby stały równo w jednej linii wszerz i wzdłuż kawałka wymierzonego na sad.

Pale powinny być oczywiście gładkie, dołem zaostrzone i przypalone lub pociągnięte smołowcem (terem) i wysuszone aby nie gniły. Karbolineum nie radzę do pali używać, bo ma własności zbyt ostre dla roślin. Następnie przystępujemy do sadzenia. Przy sadzeniu główną uwagę zwracamy na dobre rozłożenie korzeni, na pożywność i sypkość ziemi, aby wypełniła wszelkie luki pomiędzy korzeniami i na wysokość posadzenia, t. zn. sadzimy drzewko w wysokości szyjki korzeniowej, a broń Boże nie głębiej. Raczej sadźmy za wysoko niż za głęboko.

W położeniu podmokłem lepiej sadzić na kopczykach szerokich. Sadząc rzucamy nasamprzód w dołek trochę nawozu, który przysypujemy ziemią, aby korzenie nie stykały się z nawozem, następnie stawiamy drzewka zamoczone poprzednio w pożywnej papce z gliny i gnojówki, i przysypujemy coraz więcej ziemi pożywnej — kompostowej, lub w braku tejże, ziemi wierzchniej, wykopanej z dołka, a ziemię spodnią dajemy na wierzch.

Do czynności sadzenia są przynajmniej dwie osoby potrzebne. Jedna trzyma drzewko, potrząsa niem od czasu do czasu, celem równego ułożenia ziemi pomiędzy korzenie i udeptuje ją pod koniec sadzenia ostrożnie, druga ziemię narzuca. Pal powinien dochodzić zaledwie do korony, aby się o gałęzie nie ocierał, ma on zasłaniać pień od południowej strony, aby tenże w czasie ostrej a pogodnej słonecznej zimy nie odmrażał. Po ukończonem sadzeniu, robimy na około drzewka miseczkę w ziemi i podlewamy przez sito mocno aż do błota, aby ziemia od razu przylgnęła, bo od tego zależy przyjęcie się drzewka, zwłaszcza w porze wiosennej. Później dopiero, gdy ziemia osiędzie, przywiązujemy drzewka mocno do pali w dwóch miejscach wikliną, podścielając po pod nią mchu, aby się kora nie ocierała. W czasie posuchy wiosennej i letniej podlewamy drzewka dostatecznie. Dobrze jest też podlane miejsca przysypać ziemią, aby wilgoć na dłużej pozostała. Koronie przycinamy gałązki o jedną trzecią część powyżej zewnętrznego oczka, a przewodnik powyżej oczka zwróconego ponad zeszłorocznem cięciem.

Trutki na myszy. Oprócz łapek mamy na myszy, jak wiadomo, i różne trutki, a mianowicie: ziarno zbożowe strychniną napojone, pigułki fosforowe lub też arszenik, a w nowszych czasach często jest praktykowanym sposób niszczenia myszy za pomocą bakteryj tyfusowych, szerzących wśród nich zarazę.

Podług doświadczeń profesora Weissa z Wejhenstephan, ma być strychniną zaprawione ziarno zbożowe bezskutecznym środkiem na myszy. Zdaniem jego obłupują bowiem myszy ostrożnie łupinkę ziarnek, na której znajduje się strychnina, a niezarażony środek ziarna wyjadają bez szkody dla swego zdrowia.

Następnie wykazał prof. Weiss, że myszy zjadają pigułki fosforowe bardzo niechętnie, tylko wtedy, gdy są bardzo głodne, a pigułki takie działają podobno bardzo powoli.

Zarazek zaś Löfflera czyli tyfus mysi, myszy chciwie wprawdzie zjadają, ale zdaniem prof. Weissa nie zarażają się bynajmniej tak prętko, jak to ogłaszano.

Najskuteczniejszą trutką na myszy okazała się pszenica, gotowana całą godzinę w 2% roztworze arszeniku. Dla ostrożności powinna taka trutka być zabarwioną błękitem metylowym. Trutka arszenikowa, mimo żywej barwy, chętnie bywa zjadaną przez myszy a działa bardzo szybko niemal natychmiastowo.

Tarło pstrągów przypada jak wiadomo na czas od połowy października do grudnia. Pstrągi 20 cm. długie, a ważące 150 gramów są już zdolne do rozpłodu, ale są pomiędzy nimi także bezpłodne. Te odznaczają się następującemi własnościami: ciało ich jest krótkie grzbiet po bokach wypukły, pletwy mniej szerokie i wsparte słabszymi promieniami, pysk mniejszy i nigdy nie rozszczepany aż poza oczy, głowa mniejsza i nie pozostająca z tułowiem w należytym stosunku, kości szczękowe i wieczko skrzelowe, jakoteż oczy mniejsze niż u innych. Skóra i łuski pozostają u pstrągów niepłodnych całemi latami niezmienione. Ubarwieniem i rysunkiem nie różnią się pstrągi bezpłodne od płodnych. Brodawka płciowa ze stekiem jest ukryta w znajdującym się tu rowku, przeciwnie u pstrągów płodnych dają się widzieć oprócz nabrzmienia tej brodawki właściwe zmiany skóry. Łuski grzbietowe i brzuszne mleczaka są pokryte całkiem czarnemi wyrostkami skóry. Podobne zjawisko występuje także na przednim brzegu pletwy podogonowej, jakoteż na górnym i dolnym brzegu pletwy ogonowej. To ostatnie można widzieć także u ikrzaków, podczas kiedy na grzbiecie i brzuchu wcale tego niema, albo bardzo mało. Pstrągi płodne odbywają tarło w odstępach około 8 dni, nie zaś od razu i najchętniej na płytkich, bystro płynących wodach o dnie krzemienistem za większymi kamieniami, a mianowicie w nocy przy świetle księżyca.

Jeden ze sposobów przechowywania gruszek. Ponieważ w ogrodnictwie naszem nie małej wagi jest kwestya przechowywania owoców jak najdłużej w stanie świeżości i uchronienia ich od zepsucia, przeto podajemy tu wypróbowany sposób dla naszych Czytelników. Gruszki odmian jesiennych, po ostrożnem zdjęciu z drzewa bez pogniecenia ich, wkłada się przysypując trocinami, do takich beczułek, w jakich zwykle przychodzą do nas z południa winogrona. Po wypełnieniu beczułek gruszkami, zasypuje się je z wierzchu suchemi trocinami drzewnemi lub korkowemi, poczem zabija się dno szczelnie i ustawia beczułki w lodowni, gdzie pozostają aż do przymrozków 3—4° R. W tym czasie trzeba przenieść beczułki z gruszkami do piwnicy suchej, ale nie ciepłej, z której możemy przenosić gruszki w miarę potrzeby do pomieszkania przez całą zimę aż do marca, a częstokroć i dłużej.

Porady w sprawach ogrodniczych.

Nadszedł czas najlepszy do sadzenia drzew i krzewów owocowych do zakładania sadów. Często się zdarza, iż ten lub ów z gospodarzy radby u siebie sadek założyć, lecz nie wie dobrze, skąd dostać drzewek dobrych a tanich, często nie umie sobie poradzić z posadzeniem ich, tak, że rok za rokiem schodzi, a o sadku tylko się myśli, a nie zakłada, bo nie wiedzieć, gdzie się udać z zakupnem potrzebnych drzewek, albo chociażby po poradę w rzeczach sadowniczych. Zeby temu zaradzić, instruktor Towarzystwa ogrodniczego krakowskiego w dnie targowe, to jest we wtorki i piątki przez październik i listopad od godziny 9-tej rano do 12-tej w południe, będzie urzędować w kancelaryi Towarzystwa w Krakowie przy ul. Gołębiej pod Nr. 18 na parterze, wejście z bramy i tu każdemu interesującemu się, udzielać rad i wskazówek we wszystkich sprawach tyczących się sadownictwa i warzywnictwa.

Nie w każdym interesie i nie każdy, (szczególnie kto jest ze stron dalszych), może przyjechać do Krakowa, aby tu się z instruktorem zobaczyć i poradzić. Jeżeli chodzi o sprawę nie tak wielkiej wagi, można porady zasięgnąć listownie. Adresować należy tak: Józef Tacikowski instruktor, Kraków ul. Gołębia Nr. 18. Gdyby zaś chodzić miało o założenie u którego z gospodarzy sadu większego choćby na 1 morgu, albo naprzykład o założenie szparagarni, czy truskawczarni, w ogóle o rzecz większej wagi, bo pociągającą za sobą spore koszta, a wymagającą większej znajomości, wtedy instruktor po porozumieniu się ustnem lub listownem, gotów jest na swój koszt koleją na miejsce przyjechać i tu po obejrzeniu gruntu udzielić odpowiednich rad, zarządzić i pokierować robotami. Do kolei musi zainteresowany w takim razie przysłać konie.

Wszystko co tu napisano, zwrócone jest do gospodarzy małorolnych, włościan z 7 powiatów zachodniej Galicyi: Krakowskiego i Podgórskiego głównie, a potem z Chrzanowskiego, Bialskiego, Myślenickiego, Wadowickiego i Zywieckiego. Instruktor ogrodniczy tak samo jeżeli chodzi o rozbudzenie ruchu i zamiłowania do ogrodnictwa, po porozumieniu się z parafią czy gminą, szkołą czy kółkami rolniczemi, urządza odczyty i pogadanki z zakresu ogrodnictwa, wycieczki ogrodnicze itp.

KALENDARZ od 16-go do 31-go października b. r. 16. P. Ludmiły, 17. W Lucyny, 18. S. Łukasza ewangielisty, 19. C. Piotra z Alkantary, 20. P. Felicyana i Ireny, 21. S. Urszuli p. m. 22. N. 20 po Sw. Korduli, 23. P. Jana Kapistrana, 24. W. Rafała arch., 25. S. Kryspina, 26. C. Ewarysta pap., 27. P. Sabiny m., 28. S. Szymona i Tadeusza, 29. N. 21 po Sw. Narcyza, 30. P. Alfonsa K., 31. W. Wolfganga † Wig.

Ceny targowe. (Kraków) Sprzedawano: Pszenicę od 24·10 do 24·90, żyto od 19·50 do 20·70, jęczmień od 18·— do 18·50, owies od 17·20 do 18·10, kukurydzę od 18·80 do 19·50, groch od 22·— do 34·—, rzepak od 31·— do 33·—, otręby pszenne od 14·— do 14·20, otręby żytnie od 13·40 do 14·—, ziemniaki od 6·50 do 7·—, siano od 10·— do 11·60, koniczyna od 12·— do 13·20, słoma od 5·20 do 6·60. Ceny w koronach za 100 kg

Produkta bydlęce. (Wiedeń). Woły od 94 do 112 K, buhaje od 98 do 102 K., krowy od 88 do 100 K., bydło ost. sort. od 60 do 80 K., owce od 50 do 70 K., cielęta od 100 do 150 K., świnie od 108 do 136 K., knury czyszcz. i maciory tuczne od 100 do 112 K. Ceny w koronach za 100 kg. żywej wagi.

Masło. (Wiedeń). Od 2·40 do 4·— K. za 1 klg. Jaja (Kraków) od 4·40 do 4·80 K. za kopę.

OGŁOSZENIA

Towarzystwo rolnicze okręgowe w Tarnowie do członków swoich:

1) Zgłoszenia o potrzebie ilości nawozów sztucznych należy wnosić do kancelaryi Towarzystwa kartką korespondencyjną do dni 14-tu, gdyż późniejsze zgłoszenia uwzględnione nie będą.

2) Wydział krajowy we Lwowie żąda podania obór, w których możnaby przeprowadzić badanie krów, z jakich powodów porzucają cielęta i z jakich powodów dostają gruźlic macicznych i katarów. — Kto życzy sobie weterynaryjnego zbadania, może wnieść podanie do kancelaryi tego Towarzystwa, które zażąda nadesłania weterynarza na koszt Wydziału krajowego.

3) C. k. magazyny wojskowe w Tarnowie zakupią od pojedynczych producentów: żyta 1000 cm., owsa 1000 cm., siana 1000 cm., słomy podściołowej 400 cm. słomy do łóżek 500 cm. Zgłaszać się należy wprost do c. k. magazynów wojskowych w Tarnowie.

4) Którzy z Pp. Członków Tow. roln. okr. Tarnowskiego mają do pozbycia tymotkę lub brzankę, młuconą cepami i wolną od kanianki, zechcą zgłosić sprzedaż i zakupno w tem Towarzystwie.

Komitet c. k. Towarzystwa rolniczego w Krakowie

ostrzega okólnikiem wydanym do Towarzystw rolniczych okręgowych z dnia 29/XII. 1910 r. do L. 592, że Członkom tychże Towarzystw nie wolno buhai subwencyonowanych sprzedawać na rzeź bez zezwolenia Tow. roln. okręg., z których te buhaje zostały pobrane.





Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **T. CZAYKOWSKI,**
prof. c. k. Seminaryum naucz. w Tarnowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: **Tarnów, ulica Różana, Nr. 11-ty.**

Drukiem Józefa Pisza w Tarnowie.